

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wynosi:
Rocznie 83000
Dla Argentyny
6 pesów pap.
Rv. P. Zakrzewski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pół
i Kanady 2 dol.
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So.
Aschland Ave.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwartek. Wydanie
6 stron
Numer pojedyn
czy 200 reisów
Adres dla listów
i przesyłek pie-
niężnych, (walos
postaea)
Gazeta
Polska
Caixa — B
Curitiba
Paraná

N. 53

Rok XXIX

Kurytyba, dnia 22 Grudnia 1920

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

„BÓG SIĘ RODZI — MOC TRUCHELEJE!”

»A byli pasterze w tej krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto, Anioł Pański stanął pod nimi, a jasność Boża zewsząd je oświecała, a zlekli się wielką bojaźnią... Lecz Anioł rzekł im: nie bojcie się; bo, oto, opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi; albowiem się wam dziś narodził Zbawiciel w mieście Dawidowem, który jest Chrystus, Pan. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątka, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Bogu i mówiących: chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, mówili pasterze jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betlehem a oglądniemy, co nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, i znaleźli Maryę i Józefa i niemowlątka położone w żłobie. A ujrawszy, poznali słowo, które im było powiedziano o Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili, Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojem.«
(U św. Łuk. 2,8—21).

Tysiąc dziewięćset i dwadzieścia lat minęło od owego czasu. I oto znów zabłysła nam gwiazdka wigilijna, aby światu całemu obwieścić wesołą nowinę: Bóg się narodził!

Zabłysła, jak co roku, rzucając na ten ciemny padół płaczu, walki i smutku tysiące brylantowych promieni, jaśniejąc cudnie, jak jaśniała przed dwudziestu wiekami w ciemną noc betleemską.

A cudna to była owa noc; ciemna, majestatyczna, pełna niewysłowionego oroku i namaszczenia.

Po pierwszej gwiazdce zajaśniała druga, potem błysnęła trzecia, czwarta, dziesiąta, setna — — — cały firmament niebieski zaroził się od miryad gwiazdów. Jedna błyszczała pięknie od drugiej. Jedna drgała weselej od drugiej i wkrótce całe sklepienie niebios zdawało się drgać jakąś niewysłowioną szczęśliwością, niewypowiedzianą radością, niewyspiewaną pieśnią rozkoszy niebiańskich — — — w tę pierwszą noc betleemską.

To postanic Boży w postaci Anioła przemknął po niebiosach i, jakby z zapaloną pochodnią, pozapałał w kilku minutach światła niebieskie.

To Anioł Boży wzniecił na niebiosach światło *dobro* — tej potęgi nad wszelkie potęgi; światło *dobro* — tej siły nad wszelkie siły; światło *dobro* — tego najlepszego i najdoskonalszego ustroju nad wszelkie ustroje.

To Anioł Pański, Anioł sprawiedliwości i miłości i cierpienia i przebaczenia obwieścił światu całemu: »wesele wielkie, które będzie całemu ludowi« — zapowiedział zesłanie na ziemię przez Pana nad pany tego *Dobra* najjaśniejszego i najpromienniejszego, mówiąc, iż tam, w żłobku betleemskim, w mieście Dawidowem, narodził się Zbawiciel świata, który jest Chrystus, Pan.

To Anioł Pański objawił nam tę nieograniczoną moc *dobrego* — w tę cudną noc betleemską, w narodzonym Chrystusie, który przyszedł z nieba, aby zwyciężyć moc *złego* — mocą miłości, sprawiedliwości i poświęcenia.

I zadrgało powietrze od białych skrzydeł anielskich, zapaliły się niebieska łuna różowa, całe przestworze zabrzmiało przestodkim dzwiękiem pieśni anielskich:

»Chwała na wysokości Bogu,
A na ziemi pokój ludziom dobrej woli!»

A po pieśni anielskiej, gdy dzwon wieżowy oznajmiał północną godzinę — powietrze zadrgało od dzwięków dzwonów świata całego, zlewając się w jeden wielki, potężny hejnał radości — — —

A w ślad za tem z tysiąca piersi ludzkich zabrzmiał w niebiosy ulatując potężny a wesoły śpiew:

»Bóg się rodzi — moc truchleje!»

Tysiąc dziewięćset i dwadzieścia lat minęło od owej cudnej nocy betleemskiej i rok rocznie mury świątyni chrześcijańskich rozbrzmiewają tą piękną a potężną pieśnią.

O, bo święto Narodzenia Bożego stało się, dla nas zwłaszcza, Pałką, świętem miłości i my, przynajmniej w ten jeden dzień w roku, widzimy w każdym ziomku »brata«, w każdym najędźniejszym w chołku lub zebraku, bliźniego, siadamy razem z nim do stołu i, w myśl świetlanego hasła Chrystusa-Zbawiciela — gościmy go, obchodząc w radości uroczystość wigilijną, tę niewyczerpaną krynicy ożywiającej technę wiary i nadziei w przyszłość.

Gwiazdka betleemka rodzi w nas moc *dobro*. A gdzie rodzi się moc *dobro* — tam truchleje moc *zła*.
Sprawdziło się to na naszej Ojczyźnie. Odrodziła się nowa Polska — struchlała i runęła moc szatańska cesarów, którzy ją

przez półtora wieku męczyli.

To też dziś tem weselej i tem poleźniej śpiewamy pieśń, jaką śpiewał Anioł Pański, w tę pierwszą cudną noc betleemską: »Bóg się rodzi — moc truchleje!« Śpiewajmy i prosimy Zbawiciela, by nas nie tylko w dniu Jego Narodzenia, lecz na zawsze uczynił do brymi, byśmy co dzień, zasiadając do stołu, jak w dniu wigilijnym — mieli w sercach naszych miłość dla wszystkich ziomków, dla wszystkich braci naszych.

A wówczas każda obca moc szatanów struchleje, gdyż moc w nas zamych rodzić się będzie, albowiem i wedle słów największego wieszczki polskiego, Adama Mickiewicza — »Na moc złego — jest moc dobrego!«

»Bóg się rodzi — moc truchleje!«

CZARNE CHMURY

IV.

Jak na kwestyę Polski zapatrują się mężowie nauki i tej zdrowej polityki, to najlepszym tego wyrazem jest książka p. t.: »Ver-sailles i „Liga Narodów“, której autorem jest Sarolea, jeden z najtęższych pisarzy i filozofów współczesnej Anglii. Z niesłychaną u Anglików otwartością piętnuje on politykę państw koalicyjnych. Posłuchajmy więc, co on mówi o kwestyi Polski:

»Ale mężowie stanu państw koalicyjnych nie powołali do życia Polski z pobudek moralnych; podobną był tu jedynie polityczny oportunizm, nigdy zaś podstawy idealne. Ci panowie byli są daleko mniej pro-polscy, aniżeli anty-niemieccy, lub antybol-szewicki. Silne państwo polskie miało być powołane do życia jako »Pufferstaat«, jako przeszkoda przyszłemu ewentualnemu wtargnięciu Niemiec do Rosyi, a rosyjskiemu bolszewizmowi do Austrii i Niemiec.«

Anglik ten, wyraziwszy twierdzenie, iż dzisiejsza Polska w pojęciu antanty jest największym dziwołgiem państwowym w całej Europie, a jej wewnętrzne ukształtowanie się najszlachetniejszym o brazem — tak dalej mówi:

»Ażeby udowodnić, iż Polska antanty jest dziwołgiem państwowym, nie potrzeba wcale długo nad tem się rozwodzić. Żadne państwo europejskie nie ma gorszych granic geograficznych. Polska jest olbrzymią, z trzech stron otwartą płaszczyzną, która w każdej wojnie światowej musi być europejskim polem bitwy. Położenie geograficzne Polski wyjaśnia tak starsza, jakoteż i nowsza historia kraju. W ostatnich wiekach nieszczęśliwy kraj polski był zalewany przez Prusaków, Szwedów, Turków, Tatarów, Moskalki i Niemców i z tego jedynie powodu Polska nigdy nie miała jednego stałego punktu ośrodkowego. Jest ciekawą rzeczą przypatrzeć się, jak się ten punkt zmienił od jednej generacji do dru-

giej. Polska posiada nie mniej, tylko cztery główne miasta historyczne: Gniezno, Poznań, Kraków, i Warszawa — nie mówiąc już o Wilnie, które od czasu do czasu było też punktem ośrodkowym polskiej polęgi. A co miało znaczenie w przeszłości, ma je też i dziś. Skutkiem tego, iż Polska stoi z trzech stron otworem, kraj ten jest zdany na łaskę i niechęć sąsiadów. A ci sąsiedzi — to wszystko bądź współzawodnicy, bądź też otwarci wrogowie. Litwini na północy, Moskalki i Ukraińcy na wschodzie, Węgrzy i Czesi na południu, Niemcy na zachodzie — a wszystkie te narody otaczają Polskę żelaznym pierścieniem.

Będąc otoczona pierścieniem nieprzyjaciół z zewnątrz, nie przedstawia państwo polskie i wewnątrz jednolitości narodowościowej. Dzisiejsza przez państwa koalicyjne powołana do życia Polska — będzie niezmiernie, jak tylko na wem wydanem starej Austrii, lub nowym Balkanem; nie przedstawia bowiem żadnej zbitej jednolitości, jest tylko konglomeratem zlepionym z poważnych części wielu narodowości. W nowym państwie polskim są miliony Rusinów, Litwinów i Niemców. Wszczępienie państwowych uczuć polskich w te narodowości, będzie dla polskich mężów stanu zawsze bardzo ciężkim problematem.

W dalszym ciągu zauważa angielski polityk, iż przeciw licznym zewnętrznym i wewnętrznym niebezpieczeństwom, grożącym Polsce — może tę ostatnią ustrzedz tylko »Liga Narodów«. Lecz i tak los państwa tego nie jest do pozazdroszczenia. Wszelkie bowiem środki obronne, jakimi może rozporządzać »Liga Narodów« wcale nie przeszkadzają przyszłemu i absolutnie nieuniknionemu złączeniu się Niemców z Rosją. Rzadkim bowiem jest w dziejach historii fakt, by dwa narody, na wszystkich polach życia kulturalnego były nawzajem od siebie bardziej związane, jak to ma miejsce między Rosją i Niemcami. Zmiany rządów tych narodów nie mogą odgrywać żadnej roli, gdyż jest to naturalny historyczny rozwój, któremu stawianie przeszkód raczej pomaga, aniżeli szkodzi. To też wątpliwe należy, czy w takim wypadku ustoi się dzisiejsza Polska. Francuscy militarysty, którzy nadają kierunek współczesnej polityce francuskiej, szkoda przyszłości Polski w sposób najgorszy — zaprzagnawszy tę ostatnią do swego rydwanu i hultajując ją raz przeciw Wschodowi, drugi raz przeciw Zachodowi — wedle potrzeby własnej.

Tylko Polska pokójowa — mówi p. Sarolea — ma widoki życia państwowego. Zaś na dwa fronty wojowniczo występująca Polska nie powinna się zdywigać, jeśli, wciągnięta między dwa kamienie, zostanie w końcu przez nie zmielona i starta. Polska zatem musi, pokójowo ze swymi sąsiadami porozumieć się, musi się wyrzec swych t. zw. »historycznych pretensyi«, zerwać z francuską polityką imperialistyczną.

Jeśli Polska pragnie żyć, niechże pomyśli, że tego samego pragną również 65 milionów Niemców, a i 150 milionów Rosyan nie chcą wyrzucić. Oni będą z pewnością dłużej niż »antanta«, a nawet dłużej niż t. zw. »Związek Narodów« w swym obecnym kształcie.

Tak mówią chłodny i rozważny Anglik.

Mowa premiera Witosa w Sejmie.

(Ciąg dalszy).

Ukraina.

W wojnie z bolszewikami obok naszych armii walczyła dzielna armia ukraińska. Dla niej nadeszła teraz przełomowa chwila. Po wyrzuceniu wojsk bolszewickich poza Zbrucz armia ukraińska stanęła na swojej ziemi, w swojej Ojczyźnie.

Wobec Czecho-Słowacyi.

W międzyczasie spotkał naród polski cios, który silnie zaważył i zaważyć musiał na kształceniu się naszego stosunku do republiki Czecho-Słowackiej. Wyrokiem Rady Ambasadorów po której sąd zgodził się na rzad poprzedni, porzucił myśl plebiscytu, bo pragnął jaknajprędzej położyć kres anormalnym stosunkom na podanych plebiscytemu terenach, przyznany został Czechom szmat rdziennej polskiej ziemi, mającej bardzo znaczną wielkość polską. Przyznane zostały Czechom nawet te okręgi, do których Czesi nie powinni nigdy rościć pretensyi. Naród nasz i Rząd nigdy nie pożądał cudzych ziem, tembardziej też nie może zrozumieć krzywdy, jaką mu wyrokem w sprawie Śląska Cieszyńskiego i Spiszu wyrażono, wyrok ten wykopał przepaść między oboma narodami, które spotkały interesów politycznych i gospodarczych wiąże z sobą. W interesie obu narodów i całej Europy leży zasypanie tej przepaści. Z naszej strony jest pod tym względem najlepsza wola.

Górny Śląsk i Gdańsk.

Górny Śląsk stanowi w dalszym ciągu teren machinacyi niemieckich, uniemożliwiających spokój i normalny rozwój tej prastarej polskiej dzielnicy. Przeprowadzenie tam plebiscytu w czasie możliwie szybkim jest ze wszelkich wskazań. Ale przed plebiscytem musi być przez państwa w porozumieniu z nami ściśle ustalone warunki głosowania, uniemożliwiające nadużycia, dające natomiast ludności gwarantującą zupełną swobodę w wyrażeniu swej woli. Ujmą byłoby dla koalicyi, gdyby Niemcy mogli na Górnym Śląsku popełnić takie nadużycia i tak sterozywać ludność, jak się działo przy plebiscyście na Warmii i Mazurach.

W Paryżu decydują się teraz sprawy, niezmiernie nas obchodzące. Są to: sprawa konwencji między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem, oraz sprawa ostatecznego uregulowania naszej grani-

cy z Prusami Wschodnimi, ino-
mi elowy—sprawa przyznania Pol-
sce prawego brzegu Wisły z po-
trzebem zabezpieczeniem na Ni-
żu Kwidzińskim.

Względy gospodarcze, komuni-
kacyjne i geograficzne czynią
Gdańsk w całej pełni miastem,
wszystkimi węzłami związanym z
Polską. Z tem łączy się sprawa
posiadania przez Polskę całej Wi-
sły, która jest jakby stosem
pacierzowym Państwa Polskiego
(Słusznie). Wypadki ostatnich ty-
godni w chwili największego dla
naszego Państwa niebezpieczeństwa,
wykazały dobitnie, jak uzasadnio-
ne były żądania naszego narodu
do posiadania całej Wisły, a więc
i portu Gdańskiego. (Słusznie).
Rząd nie wątpi, że względy te
przeważą w czasie układów pa-
ryskich, że ostateczna regulacja
granic polskiej na Niżu Kwidziń-
skim nastąpi w myśl uzasadnio-
nych żądań Polski i że konwen-
cja, jaka ma być zawarta między
Polską a Wolnym Miastem Gdań-
skiem, oprze się ściśle na wyraź-
nych przepisach Wersalskiego
Traktatu.

Idziemy krok naprzód.

Na dzień 15. stycznia 1921 r.
— jak już donosiliśmy — został
zwołany do Kurytyby Zjazd kup-
ców i przemysłowców polskich,
aby, naradziwszy się, utworzyli
Izbę Handlową dla spraw handlo-
wych i przemysłowych polsko-bra-
zyljskich. Celem tej Izby będzie
uregulowanie spraw tutejszego han-
dlu i przemysłu polskiego, stoso-
wanie do życzeń i potrzeb emigra-
cyi polskiej w Brazylii.

Jak widzimy tedy, zjazd ten,
mający za cel jedynie zor-
ganizowanie kupców i
przemysłowców w o-
bronie wspólnych intere-
sów, będzie zjazdem pod wzglę-
dem politycznym bezpartyj-
nym i pierwszym tego rodzaju
w historii emigracyi polskiej na
tutejszym gruncie.

Redakcyja nasza zawsze z całą
szczerocią popierała zaczątki,
mające na celu dobro publiczne.
To też obecnie zwraca się z go-
rącym wezwaniem do wszystkich
kupców i przemysłowców pol-
skich, aby stawili się w połowie
stycznia przyszłego roku w Kury-
tybie, celem omówienia odnoszą-
cych do sprawy narodzenia się i wy-
brania Komitetu Organizacyjnego,
którego czeka praca żmudna i zno-
jna, lecz w swych skutkach pozy-
teczna i zbawienna.

Niechże więc nikogo z wybi-
tnych obywateli polskich nie bra-
kanie na tym zjeździe, który ma
wykazać naszą zdolność do tak
długo oczekiwanego czynu. Buduj
my naszą pomyślność w zgodzie
i miłości braterskiej, aby potom-
ność zachowała w pamięci szacunek
dla swych rodziców, którzy
zbudowali jej wspaniałą przy-
szłość.

Oczekujemy przybycia wszyst-
kich bez wyjątku, gdyż idziemy
znowu o krok naprzód.

Na polski „Czerwony Krzyż”.

Z ambasady polskiej w Rio o-
trzymałszy następujący komunika-
t z prośbą o opublikowanie:
»Poselstwo Polskie w Rio de
Janeiro ma zaszczyt podać do wiadomości Sz. Redakcyi o zawiąza-
niu się Komitetu »Polskiego Czer-
wonego Krzyża« w S. Paulo, z
prośbą o ewentualne opublikowa-
nie tego patriotycznego i nasła-
dowania godnego faktu.
Nieliczna zresztą kolonia Po-

ska w S. Paulo, idąc za przykła-
dem innych narodowości założyła
przed kilku miesiącami Komitet
»Polskiego Czerwonego Krzyża«,
na czele którego stoi obywatelka
Amelia Kogel. Ruchliwy ten Kom-
itet zdołał już zebrać w przecią-
gu krótkiego swego istnienia, po-
ważną sumę, bo 4 000 \$000,
która to suma przekazana została
do Zarządu »Polskiego Czerwo-
nego Krzyża« w Warszawie. Ulży
ona niejednemu rannemu bonate-
rowi w szpitalu, zaspokoili głód
niejednej sieroty Polskiej.

Za Posła Rzplitej Polskiej:

K. Rychman.

Ogłaszając powyższe pismo, po-
czuwamy się również do mitego obo-
wiązku podać do publicznej wia-
domości, iż równocześnie otrzyma-
liśmy z Północnej Ameryki od
»Polsko-Ameryk. T-wa Opieki nad
Sierotami« pismo wraz ze statuta-
mi, z prośbą, by się zajęli zorga-
nizowaniem Oddziału tegoż T-wa
w Brazylii.

Dzieło tak polskiej kolonii w S.
Paulo, która założyła Komitet
»Polskiego Czerwonego Krzyża«,
jak niemniej i Amerykańskiej Po-
lonii, pamiętającej o sierotach
polskich — jest istotnie tak pię-
kne i patriotyczne, iż zbytecznym
byłoby chyba prosić naszych ro-
daków lub wzywać do nieślado-
wnictwa, tem mniej, iż Polacy bra-
zyljacy już niejednokrotnie dali
dowody swej miłości ku drogiej Oj-
czyźnie. To też spodziewamy się,
iż wkrótce będziemy mieli w Kury-
tybie oddział polskiego »Czerwo-
nego Krzyża« i filię »T-wa Opieki
nad sierotami«. Statuty tego ostat-
niego są w naszej redakcyi do
przejrzenia.

— »Komitet Pomocy dla Pol-
ski« w Buenos Aires, chcąc przyjąć
z pomocą wdowom i sierotom w
Polsce, pozostałym po wojnie, wy-
dał piękną pocztówkę, przedsta-
wiająca okręt z flagą polską. Po-
cztówkę tę rozsyła celem sprzeda-
ży. Zbożna myśl »Komitetu« ma
jeszcze i ten piękny cel, by wzbu-
dzić i spopularyzować u naszych
rodaków ideę budowania polskiej
floty handlowej, a przez to unie-
ależnić Ojczyznę ekonomicznie.
Usiłowania »Komitetu Pomocy dla
Polski« w Buenos Aires zasłu-
guje na jaknajszersze poparcie ca-
łego ogółu polskiego wychodźstwa.

TELEGRAMY

SZWAJCARYA. — »Liga Naro-
dów« odbywa swe posiedzenia,
lecz »dni żywota jej« są, zdaje
się, policzone. Oto zastępca repu-
bliki Peruńskiej oświadczył, iż rząd
jego w zupełności pochwała krok
Argentyj, podtrzymując wszyst-
kie jej wnioski. Paragway również
trzyma się tej samej polityki, do
której w ostatnich dniach przyłą-
czyła się republika S. Salvador
republiki Chile, Paragway i S.
Salvador zostały już z »Ligi« wy-
kluczone, gdyż nie wpłaciły przy-
padających na nie danin na u-
trzymanie »Ligi«. Natomiast przy-
jęto nowych członków »Ligi« —
Austrię i Albanie. Na prośbę re-
publik: Asserbejdżanu, Lichtenstein
i Ukrainy, by je przyjęto jako
członków — »Liga« odpowiedzia-
ła odmownie.

FRANCYA. — Francuskie pi-
sma są zgodne w tem, iż Fran-
cja, pomimo żądań »Ligi Naro-
dów« — nie może się rozbroić,
gdyż tylko uzbrojona od stóp do
głowy będzie w stanie odebrać i
utrzymać to, co zdobyła we woj-
nie. (Teraz się wyraźnie pokazu-
je, dla kogo i dla jakich celów
została powołana do życia »sla-
wiona« »Liga Narodów«. Przep.
»Gaz. Półsk.«)

— Parlament francuski uchwa-

lił 397 głosami (rzeciw 209!) o-
dowiedzieć poselstwo rz. dowe przy-
Watykanie.

— Francuski min. spraw zagranic-
cznych potwierdza urzędowie, iż
Rosya ma zamiar z wiosną rozpo-
cząć nową wojnę z Polską. Wed-
ług zdania tego ministra, »Rosya
skontrowała na Froncie Litew-
skim 40.000 wojska, a filmy nie-
mielkie przesyła do Rosji przez
Rwał ogromne masy zboża i pa-
municji. Stwierdza również, iż
Rosya wyłała groźbę Litwie w
sprawie gen. Żeligowskiego.

— Z Syrii nadeszły telegramy
przyznają, iż wojska francuskie
zostały pobite przez tureckich na-
cyonalistów i cofają się do brze-
gów morskich w nieładzie.

CZECHO-SŁOWACYA. — Rząd
czesko-słowacki ogłosił w dystryk-
tach przemysłowych stan obłę-
nia z powodu, iż ruch robotniczy
przybrał formę rewolucyjną.

ANGLIA. — Czwarta część
miasta Cork w Irlandji została
zupełnie zniszczona przez pożary,
które wzniesły z zemsły angiel-
scy żołnierze. Gdy ludność chcia-
ła ratować swe mienie, policya te-
mu przeszkadzała, bijąc kolbami
gaszących płomienie. Policya wy-
chwala się, iż zniszczy całe mia-
sto. W niektórych miejscowościach
trwają formalne walki na broń
palną między Irlandczykami i
policją angielską.

— Senat angielski przyjął w
trzecim czytaniu projekt »Home-
Rule« (rodzaj autonomii) dla Ir-
landyi.

— W bliskości Londynu spadł
z ogromnej wysokości pocztowy sa-
molek, rozbiwszy się na drobne
kawałki. Lotnik wyzionął ducha
na miejscu.

WŁOCHY. — Wedle nadeszłych
świeżo telegramów, liczba zabitych
ofiar podczas trzęsienia ziemi w
Tepelini (Albania) wynosi 209, a
zaś 15 tysięcy rodzin zostało bez
dachu nad głową.

— W miejscowości Cannento
około 200 chłopów przywłaszczy-
ło sobie ziemię dworską. Gdy po-
licya nadeszła, celem przywrócenia
porządku, wywiązała się krwawa
walka, przy czem kilka osób zo-
stało zabitych, a kilkadziesiąt ra-
nych.

— W całych Włoszech rośnie
niezadowolenie przeciw D'Anunzio
z dniem każdym. Tymczasem, jak
donoszą telegramy, znowu 3 stłki
wojenne ze wszystkimi przyłą-
czyły się do wojsk D'Anunzia.
Okręt »Espero« w czasie krą-
żenia na Adriatyku, zbuntował się,
załoga uwięziła kapitana, zmu-
szając resztę oficerów, by okręt
prowadzili do Fiume.

GRECYA. — Królewska rada
autoryzowała rodzinę zmarłego
króla Aleksandra do podjęcia spad-
ku po nim, wynoszącego około
półtrzecia miliona drachm greck-
kich.

— Admirał Codomiat, gene-
rał Parasherombas i b. minister
Guinas wyjechali do Neici, by u-
roczystość powitać króla Konstan-
tego.

— Rząd grecki nie odpowiedział
na protest aliantów co do ob-
jęcia tronu przez Konstantego.
Uchwalono odpowiedzieć dopiero
po ceremonii intronizacyi.

Ateny, 20 gruda — Król Kon-
stanty przybył wczoraj do Aten.
Publiczność urządziła mu wspania-
łe przyjęcie. Całe miasto ude-
korowane.

NIEMCY. — Ogólna sensacyę
w świecie politycznym wywołał
fakt, iż rząd niemiecki wysłał pań-
stwowemu »sententy« coś w rodzaju
»ultimatum«, w jakim oświadcza,
iż absolutnie nie będzie płacił od-
szkodowania wojennego, należo-
nego na Niemców przez pokój wer-
salski, gdyż suma jest zbyt wiel-
ką i żaden naród na świecie wy-
płacić jej nie może.

ROSYA. — Urzędowie ogła-
szają, iż Rosya bolszewicka uzna-
ła nową republikę Armeńską, któ-
ra proklamowała się niedawno re-
publiką sowieciów na wzór mos-
kiewski. Rosya oświadcza w swej
nocie, iż gwarantuje nową repu-
blice niezawisłość i zupełną wol-
ność.

Rząd sowieciów rosyjskich
zabronił wszelkich transakcyi fi-
nansowych z zagranicznymi firma-
mi, z wyjątkiem tych, które przez
rządy sowieciów były zatwier-
dzone.

— Z Konstanytnopola telegra-
fuja, iż generał Wrangel wyjechał
stąd na wyspę Lemnos celem in-
spekcyi resztek swych wojsk. Zaś
z Warszawy donoszą, iż przybyła
tam grupa oficerów ukraińskich
opowiada, iż na granicy rumuń-
skiej wzdłuż granicy Bessarabii
bolszewicy rosyjscy skoncentrowa-
li przeszło pół miliona wojska,
by z wiosną rozpocząć z Rumu-
nią wojnę o odebranie Bessarabii.

BELGIA. — W Brukseli odby-
wa się obecnie konferenccya mię-
dzy państwami koalicyjnymi z je-
dnej i przedstawicielami Niemiec
z drugiej strony.

REPUBLIKA SYBERYJSKA. —
Rząd Republiki Syberyjskiej o-
trzymał urzędowe pisma od rzą-
du chińskiego, który donosi, iż
uznaje nową republikę.

ARGENTYNA. — Ostatnie tele-
gramy, otrzymane z Buenos Ai-
res są przepelnione opisami stra-
sznego zniszczenia, powstałego
skutkiem trzęsienia ziemi w pro-
wincyi Mendoza. Miejscowości
Costarajno i Prespotonas zupełnie
zniszczone. W Portenas depart.
Lavalle, jest zabitych 40 osób, w
Costarajno 180 — oprócz tego są
setki rannych.

POLSKA.

— Konferenccya w Rydze pro-
wadzą się dalej, lecz ogromnie po-
woli. Telegrafują z Rygi, iż nie
utrącono nadziei na pokojowe za-
łatwienie całej sprawy i... pokój
z Rosyą ostatecznie przyjdzie do
skutku. Mówi się zgodnie, iż pro-
tokoly pokoju tego zostaną pod-
pisane około 15 stycznia przysz-
łego roku.

— Z Warszawy donoszą, iż no-
wy minister finansów, na zapy-
tanie pewnego przedstawiciela pras-
y zagranicznej, co do swego pro-
gramu finansowego, oświadczył, iż
spodziewa się w znacznej mierze
zredukować ogromny deficyt, jaki
wykazuje budżet państwowy Pol-
ski. Minister oświadczył w końcu
iż długi Rzplitej Polskiej są obe-
cnie znacznie mniejsze, aniżeli
innych państw, wchodzących w
skład koalicyi.

— Poseł Dubanowicz postawił
w Sejmie wniosek, by Polska za-
warła formalny sojusz z państwami
alianckimi.

— Ryga, 21 grudnia. — Na
konferenccyi polsko-rosyjskiej obie
strony uchwałyli zredagowanie
dwóch artykułów dotyczących wy-
miany jenców. Konsekwencya te-
go porozumienia jest ta, iż ma-
ją się jaknajrychlej rozpocząć wy-
miana jenców, na czem obu stro-
nom bardzo zależy.

— Delegat polski Ganecki
wyjechał do Moskwy celem
słowania kongresowi
moskiewskich. Za nim podał
wnet i delegat rosyjski Joffe.

KRONIKA KRAJOWA

— Z powodu
go Narodzenia życzymy
telnikom jak i wszystkim
ciolom naszego pisma Wersalski
Świąt. Red. »Gaz. Polskiej«.

»Pasterka« — jak
odbędzie się i w tym roku w
skim kościele o godzinie 12
nocy.

„Jasielka”, sztuka
czna słynnego autora polskiego
Lucyane Rydla, odegraną została
przez naszych artystów-amatorów
w dniu 8 stycznia w sali Związku
polskiego. Nadarza się sposob-
tut. Polonii znakomita wspaniałość
urządzenia tego pięknego dzieła
swojnego które ma w Polsce
swoją ustaloną sławę.

KACIK NASZEGO REPOZTERA

— Od czasu jak zaczęłam się
wić w politykę — mam w domu
z moją babą prawdziwe piękno.
Uczepiła się jej ona, jak rzeźbiarz
kozucha i ciagle mi pedzi, by
szukał kariery... w polityce! U-
gdaj n. p. postawiła mi »ultim-
tum«: albo mam się stać o po-
sadaż woźnego w »Lidze Narodów«,
albo ona wraz z wszystkimi dzie-
ściocinkami — przyjmie wiara-
szewicką. Nie pomogło moje
sprawiedliwanie, że mnie, jako
reporterowi »Gazety Polskiej«, prze-
cież nie wypada »upaść tak ni-
sko« i z dziennikarza awansować
na woźnego. »Głupi jesteś, jak
dzierzak od łopaty! — krzyknęła
straszyną głosem. »Czy ty masz
pojęcie, co to jest »Liga Naro-
dów«, dlaczego ona została powo-
laną do życia i czemu dotąd nie-
szcze się nie rozleciała? Jeśli nie,
to oto masz i czytaj!« — i mi-
wiąc to, rzuciła mi pod nos fra-
cuskie pismo »Cei de Paris«, w
którem znalazłem zakreślony prze-
nią okopconym haczykiem anti-
kulik p. t.: »Dlaczego »Liga Na-
rodów« jeszcze istnieje«. Czytam
i oczom własnym nie wierzę. »S-
kretarz generalny »Ligi« — sta-
wyraźnie wydrukowane — otrzy-
muje rocznej pensji 288 kontów,
dwóch jego podsekretarzy ka-
p. po 58 kontów; sekretarz przy-
tny sekretarza generalnego ma
tylko 144 kontów rocznie. Kade-
szef sekcyi (a jest ich 12), jak 12
apostolów!) zadowalnia się 70 kon-
tami; urzędnicy — o, ci biedacy!
pobierają istotnie śmieśznie ma-
pensje, bo tylko po 30 kontów
bibliotekarz, sierocisko — 17 kon-
tów; szef »Departamentu Robo-
tniczego« przyjmuje ledwo 10
kontów; szef informacyi co do
tęczy bolszewizmu — 29 kontów.
Następuje teraz 3.771 funkcjonar-
ryusz, z których każdy bierze
niechby tylko połowę pensji urzę-
dników, toby znaczyło po 35 kon-
tów. Wkońcu następuje cała chma-
ra służby, lokaj, szpiegów, wo-
nych i t. p. — a wszystko to je-
opłacane przez państwo, należne
do »Ligi« po to jedynie, by fran-
cuscy, angielscy i belgijscy prze-
czyki mieli za co hulac! — Przewo-
tawszycy — nowinę, zbaraniałem
reszty. A łaba na to: »Jest
martwy się, trutniu stary. Jest
Brazyljaninem, a Brazylja również
musi płacić rocznie bajorńskie
my na tę »Ligi«. Masz prawo
ty starać się o posadę«. Tak
zdecydowałem się starać o...
kę woźnego, a gdyby się to nie
dało, to sobie założę przed pa-
cem »Ligi« jaką brazylijską na-
graxatarię i zawsze mam nadzie-
ję więcej zarobić, aniżeli na dan-
nikarstwie. Tymczasem zaś nie-
Szanowna Redakcyja »Gazety«

D^R. MIROŚŁA W SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonywa wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

☉☉☉ Leczy podług najnowszych sposobów. ☉☉☉

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

— w swej klinice —

Rua S. Francisco N. 25

PARANA ☉☉ KURYTYBA ☉☉ BRAZYLIA

Pokój ludzom dobrej woli!

Wyroczny klucz żywota
W narodów ęgiu leży.
Sam lud otwiera wrota,
Sam lud zamyka dziwierzy.

I żadne Jerozolimie
Wśród gruzów swych nie padnie,
Dopóki naród żyje,
Że kluczem życia władnie.

Żelazny jest klucz żywota,
Żelazne jego zgrzyty.
Gdy bronę ciosem młota
Rozwala wprost na świety.

A lud, co chce być żywy,
Z niezbytej siły męka
Ten czarny klucz zgrzytliwy
Żelazną ścisną ręką.

Już leżą wiosny plaki,
Skroś przedjutrzennej głuszy;
— Otwórzcie jasne szlaki
Dla nowej czasów duszy!

Już słyhać krzyk zórawi
Skroś mgły, co pierś nam dusi;
— Lud, co sam się nie zbawia
Pozostać rabem musi.

Otwórzcie jasne wrota
Na podmuch życia świeży...
Wyroczny klucz żywota
W narodu rękach leży!

Marya Konopnicka.

Co znaczy wyraz Betleem?

Jeszcze w 8ym wieku przed
Narodzeniem Chrystusa Panz, w
bliskości Jerozolimy, znane było

małe miasteczko Betleem, o któ-
rem przepowiednie proroków mó-
wiły, że w niem właśnie przyjdzie
na świat Mesyasz. Jakoż w ohwi-
li, gdy August Czar nakazał spis
ludności w ziemiach należących
do państwa Rzymskiego — i Naj-
świętsza Marya Panna, mieszkają-
ca wówczas w Nazarecie, udała
się więc musiała do Betleem, gdzie
miano ją wraz z innymi zapisać
jako pochodzącą z rodu Dawido-
wego. Miasteczko jednakże tak
było przeladowane przyjezdnymi,
że św. Józef, towarzyszący Najśw.
Maryi Pannie, nie mógł w mieście
znaleźć żadnego dla Niej i dla
siebie pomieszczenia i zniewolony
był pod miastem schroniska
szukać w grotcie, służącej dla trzody
pasacej się po polach.

W tej też grotcie narodził się
Chrystus Pan, stwierdzając tym
sposobem przepowiednie proroków.

Na miejscu dawnej grotki, w ro-
ku 320 po Narodzeniu Chrystusa
Pana, cesarzowa Helena wniosła
wspaniałą świątynię do której
przez wieki całe dążył pobożni
pielgrzymi. Nazwa Betleem skła-
da się z dwóch wyrazów: *beta* le-
heno — co znaczy: dom chleba, a
każdy też kęsem chleba dzielił
się z bliżnim polecił nam Ten, któ-
ry w tym domu chleba przys-
zedł na świat i wszczepił w ser-
ca ludzkości nieznaną jej aż po
owe czasy braterską miłość.

1920—WIGILIA—1920

O spójtno bracie dzisiaj w błękity,
Tam gwiazda wschodzi, jakby cud!
Dawno pragnione błyskają świety—
W Polsce dziś wolny świętuje Lud!

Wiara w moc własną rośnie w
narodzie,
Łączą się partye na wodza zew
I wszyscy razem w zgodnym
pochodzie
Wznoszą tam dzisiaj radosny śpiew.

A śpiew ten płynie wśród nocej
ciszy,
Łączą się z szumem wiślanych fal,
Które już na kształt srebrnych
klawiszy,
Pieśń polską niosą, po świecie
w dalek...

Dziwna moc ducha dziś się nam
rodzi,
Przynosi złemu ostatni cios;
Glorya, glorya! — śpiew się roz-
chodzi,
Po polskiej ziemi — Zwycięstwa
głos.

A w piersiach Ludu dzwienne to
pienie,

Coraz to większy rozpala żar:
I składa wiarus życie i mienie,
Dla drogiej Polski — serdeczny dar!

Mimo zniszczenia, Polska wesoła,
Głośny w jej domu wznosi się
śpiew.

Przed nią królewskie chyła się
czoła, —
Bo w niej wolności rozkwita siew.

Wielka WIGILIA dzisiaj w War-
szawie —

To nowej ery wróżeby dzień!
Państwo tam tworzą w silnej
podstawie,
Obcego rządu zniknął już cień!

Więc spojrzaj śmiało bracie w
błękity,

Gdzie gwiazda świeci, jakoby cud!
O Ojczyźnie jasne wschodzą dziś
świety,
Ostatnie więzy zerwał już Lud!

Ludwik Żurawicz.

ŻEBRACZKA.

Bogata pani, właścicielka zam-
ku, przebrawszy się razu pewnego
podczas drożyzny, w uboga i lichą
odzież, przechodziła w eś swoją,
od chaty do chaty, prosząc o jał-
mużkę. Nie poznano jej nigdzie
pod tem przebraniem i w kilku
domach szorstko i gniewnie ją od-
prawiono; w innych dano czegoś
po trochu, ale gderając; tylko jed-
nym ubogim wieśniak otworzył jej
drzwi chaty, zapraszając by się
rozwagała przy ogniu, bo było bar-
dzo zimno. Żona gospodarza, ró-
wnie litościwa, poczęstowała ją
dużym kawałkiem chleba, który
właśnie wyjął z pieca, bo w tej
chwili, nic innego do jedzenia w
całej chatce nie było. Żebraczka
podziękowawszy im uprzejmie,
poszła dalej.

Nazajutrz ludzie ze wsi całej
zaproszeni byli na wieczerzę wi-
gilijną do zamku, dokąd ze zdzi-
wieniem się udali.

Wchodzą do sali jadalnej, uj-
rzeli naprzód mały stółik, zasta-
wiony wybornymi potrawami. Obok
stał drugi stół, bardzo wielki. Na
tym z ajdowało się maństwo ta-
lezy, na których, gdzieniegdzie,
widać było tylko: tu kawałeczek
spleśniałego chleba lub sera, tu kil-
ka ziemniaków, tam garstkę otrąb;
— lecz największa ich część była
próżną.

Pani zamku wszedłszy w stroj-
nych szatach, rzekła do zebranych:

— Ja to byłam owa udana że-
braczka, któraście wszyscy wi-
dzieli. Chciałam doświadczyć wa-
szej dobroczynności w tych cza-
sach tak ciężkich dla nędzarzy.
Tylko ci dobrzy ludzie — dodała,
wskazując na gościnnego wieśniaka
i jego żonę — obeszli się mi-
łosiernie ze mną, dlatego też uc-
ztować będą ze mną razem i
dam im też pieniądze z pomocą.
Wy zaś inni, musicie się tym ra-
zem zadowolić tymi darami, jaki-
miście mnie uraczyli, a które tam
widzicie na talerzach. A pamiętaj-
cie też, że i na tamtym świecie
tak samo wam kiedyś odpłaca.

POLSKI OPLATEK.

Z opłatkiem do Was idę, bracia
moji,

Po wszystkie krańce i po wszyst-
kie brzegi,

I tam, gdzie słońce złotem ziemię
stroji

I gdzie noc ciemną białe plamą
śniegi.

Z opłatkiem do Was idę, bracia
moi.

Pod szarą strzechę nisko schylam
głowie,

Gdzie życie pracy szarą snuje
przedzę.

Idę pomiędzy opłotki wioskowe,
Szukać cię, ścisnąć mój bracie w
siermiędze,

Niech Bóg Ci serce i ręce da
zdrowe.

Do Ci bi idę, spracowany bracie,
 Coś uszajone ledwie otarł skronie
 Z opłatkiem w Twoim dzielił się
 warsztacie
 I szorstkie z trudu uściśnięć Ci
 dłonie
 Pokój Was, którzy tylko troskę
 znaciel

Z opłatkiem idę do Was, bracia
 moi,
 Po wszystkie krańce i po wszyst-
 kie krzegi,
 I tam, gdzie słońce złotem ziemię
 stroi,
 I gdzie noc ciemną białe plamą
 śniegi,
 Z opłatkiem do Was idę, bracia
 moi.

U ŻŁÓBKA.

I.

Ciemny pokój na poddaszu...
 Błede światelko lampki słabo o
 świeła cztery nagie ściany ludz-
 kiego mieszkania. W rogu na nę-
 dznem postaniu spoczywa śmier-
 telnie chora kobieta, młoda jesz-
 cze i — znać, że piękną kiedyś
 była, ale nieuleczalna choroba zo-
 stawiła i na niej swe piętno. Obok,
 na ziemi, dwoje dzieciak małych,
 chłopiec i dziewczynka, wsparci o
 siebie główkami, szepcą cicho:

— Wandzia mówiła, że dzisiaj
 aniołek przyniesie jej drzewko, a
 czemu on do nas nie przyszedł?
 Czy ona od nas grzeczniejsza?
 I w smutnych oczekach dzie-
 weczki zaślniły łzy...

— Cicho, Zosiu — uspokajał
 ją braciszek — i do nas przyjdzie
 aniołek, tylko widziś — szeptał,
 a głos mu drżał boleśnie — u nas
 tak nieładnie, pusto, aniołek po-
 wałaby skrzydełka, bo on taki
 bieluchny, wiesz, taki jak czasem
 mamusia była, gdy jeszcze była
 zdrową; zresztą i tatuś taki po-
 chmurny, tylko narzeka i nigdy nie
 jest w domu trzeźwym, on może
 by aniołka skrzyzczał, gdyby do
 nas przyszedł, bo tatuś nie chce,
 żeby tu kto przychodził.

— Och, tatuś! — szepnęła ze
 strachem dziewczeczka — czemu on
 tak mamusię łaje, że leży i nie
 chce nic robić; przecież mama
 chora, nie może wstać, czy tatuś
 tego nie wie? Czy ten pan, co tu
 był wczoraj, nie mówił, że ma-
 musia musi mieć dużo spokoju, że
 by przyszła do zdrowia?

Zakryła rękami twarzyczkę i roz-
 plakała się.

— Cicho, nie płacz — szeptał
 chłopczyk — bo mamusia się zbu-
 dzi i będzie jej gorzej; aniołek nie
 zapomni o nas, dzisiaj malutki
 Jezus się narodzi, a mamusia mó-
 wiła, że On i biedne dzieci kocha
 i że On o nas nie zapomni.

Zosia podniosła zapłakane oczka
 na braciszka, potem powstała,
 wspięła się na poduszkach i lek-
 kliwie spojrzała na matkę. Uspo-
 kojona siadła znów na ziemi i
 szepnęła:

— Nie, mamusia sp', nie zbu-
 dziłam jej.

Ale chora kobieta nie spała...
 Słyszała każde słowo i z pod jej
 zamkniętych oczu łzy płynęły.

— Biedne sieroty — myślała —
 teraz takie nędzne, a potem, gdy
 ja umrę, co z niemi będzie. A ja
 już wnet zakończę życie, czuję to
 sil mam coraz mniej, zresztą su-
 choty?... na to nie ma lekarstwa.
 Biedne dzieci! Ojciec wprowadzi w
 dom inną kobietę, może złą, bez
 serca! Och! Kochane moje biedactwa!
 Znowu łzy spłynęły po jej bła-
 dem licu — pierś podniosła się
 westchnieniem.

— O Jezul Ty dziś przychodzisz
 między maluczkich, strapionych,
 a czemu tak mało tego pokoju
 na ziemi?!

Północ — głucha, ciemna: stras-
 szna dla tych, co z drżeniem li-
 czą każde uderzenie zegara: żali
 to nie ostatnia ich godzina?

Nagle... radosny dźwięk dzwo-
 nów przerywa straszną ciszę.

To Chrystus się rodził! Opuścza
 niebo, by między cierpiących
 wnieść radość — życie.

Chora matka otwiera oczy i ci-
 cho szepcze:

— Dzieci, spiescie do żłóbka,
 do Jezusa. On kocha małe
 niwinne serduszka; poproście Go,
 by nie zapomniał o was, o mnie
 i o waszym ojcu. On was wysłu-
 cha, bo On Zbawieniem i Rado-
 ścią jest!

Małeństwa z radością zerwały
 się z ziemi, — nie czuły dotkliwego
 zimna, które je przejmowało,
 oczęta blizszywały radością.

— O tak, do Jezusa, do ma-
 leńkiego Dzieciątka! Ono nas ko-
 cha i da mamusi zdrowie!

Bosemi nożkami szybko biegły
 po śniegu, gdzie ich wołał głos
 dzwonów, powtarzając po cichu:

— Do Jezusa... do żłóbka!...

Z WIATYKIEM

wśród śnieżnej w górach
 zamieci nocnej.

Opowiadanie gwiazdkowe.

... Człowiek chwycił oburącz
 ciężki żelazny młot i z całej siły
 spuścił go na duży gwóźdź spłasz-
 czony, który służył za kowadło.
 Głośny hałas rozległ się po ko-
 rytarzach i długo echem powta-
 rzany słabnął, wreszcie ucichł za
 bełnie. Prawie natychmiast mignę-
 ło światło po za zielonkawą szybą
 u okna pierwszego piętra, a
 jednocześnie na dole otworzyła się
 okiennica małego kratowanego
 okienka.

— Kto idzie? — zapytał cierp-
 ki głos z za okna. — Kto śmie
 tak się dobijać o tej porze?
 Przecież to już po północy!

— Ja nie do was przychodzę,
 — spokojnie służącej odparł wie-
 śniak, co w tak niegrzeczny spo-
 sób budził ludzi.

— Czy to ty jesteś, Antoni?

I w tej samej chwili otworzyło
 się okno pierwszego piętra i uka-
 zała się szanowna twarz probosza,
 cza, otoczona białym włosem i
 oświetlona blaskiem lampki.

— Co się stało? — spytał tak-
 że zdziwiony.

Ale stara służąca otworzyła
 już była drzwi, a przybysz wszedł
 do kuchni, gdzie panowało miłe
 ciepło. Proboszcz wdziawszy su-
 tanne, śpiesznie zeszedł na dół.

Antoni Bahol był to młody
 wieśniak, silny zwawy. Miał na
 sobie ubranie białe wełnian^e, no-
 gi zaś obute w perzadane bukowe
 sandały, a czarna barania czapka
 pokrywała jego jasne, krótko stry-
 żone włosy.

— Jakżeś zziębnięty, mój An-
 toni! — odezwał się ks. Emil,
 wskazując mu krzesło obok pieca;
 — usiądź i rozgrzej się i opowiedz,
 co cię tu tak późno prowadzi...
 czyli raczej tak wcześnie, gdyż po-
 łożylem się o północy i spałem
 od...!

— Księżo proboszczu, przyby-
 wałam z Brzoźówka, idąc bez od-
 poczynku. Ale to kowadło! Wy-
 szedłem, gdy była noc, a tyle jest
 śniegu!

— Czy kto zachorował w Brzo-
 żówku?

— Niestety! może już nie żyje
 w tej chwili, księżo proboszczu...
 Około południa nagle zaśnabił. Twarz



Jan Faucz

Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie
 lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie po-
 trzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

Przewielebnym księżom poleca się szcze-
 gólnie jako doskonale wykonawca
 SUTANN

jego stała się czerwona, potem si-
 ną... czy mi się zmieniły. Zo-
 na jego i dzieci wyszły mię do
 was... Czyż t n nieszczęsny ma
 umrzeć bez spowiedzi?

— Prędko... moje buty, mój
 płaszcz, Symforo... mój kape-
 lus... śpieszcie się!... O mój
 Boże! pozwól mi w porę przybyć!

— Ksiądz proboszcz nie pój-
 dzie, — stanowczo oświadczyła
 Symforoza, ale mimo to śpiesznie
 znosiła żądane przedmioty. — Nie,
 nie, księżo proboszczu, nicma o
 czem myśleć, w taki mróz i śnie-
 gu mamy na pół lokcia...
 (Ciąg dalszy nastąpi).

Oszust z końca XVII wieku.

Często słyszy się zdanie, że indywi-
 dualna, wybitna, pomysłowa przestę-
 pność jest owocem naszego wieku i
 że rzekomo w „dawnych dobrych cza-
 sach” nawet przestępstwa były ordy-
 narniejsze, prostsze, naiwniejsze. Tym-
 czasem tak nie jest. Oczywiście rozwój
 umysłowy, przeżyty przez świat odbił
 się i na sposobach dokonywania zbro-
 dni, lecz jeżeli się zdaje, że przestępstwa
 są teraz częstsze i więcej skomplikowane,
 bo tylko dlatego, że „dobre stare czasy”
 nie znaly ani telegrafu, ani prasy, a za-
 tem społeczeństwo mniej dokładnie było

poinformowane o tem, co się dzieje na
 świecie, Lecz, jeżeli pogrzebać w sta-
 rych kronikach, to się „pokaze, że i do-
 wniej byli spryciarze, umiejący nad-
 gać łatwowierną publiczność. O jednym
 z takich oszustów opowiadają stare am-
 sterdamskie kroniki.

W lipcu 1696 r. do Amsterdamu
 przybył jakiś niezamjony, który podawał
 się za bogatego barona. Obszedł wam-
 pie kantory wymiany i zaproponował im
 wymianę koron duńskich na dukaty ne-
 stryackie. Postawił przytem warunek, że
 wymiana ma nastąpić w najbliższym cza-
 sie. Właściciele kantorów z trudem
 zdobyli niezbędną ilość dukatów i w o-
 znaczanej godz. przybyli do hotelu, gdzie
 mieszkał wysoko urodzony baron. Tym-
 czasem ten ostatni przebrał się w swo-
 im pokoju w liberyę lokajką, uchwycił
 teryzował twarz i stanął przy otwartych
 Kupcy oświadczyli mu że przyniesli du-
 katy. „Lokaj” wszedł do pustego pokoju
 i tutaj, będąc oczywiście dobrym umy-
 słem, zaczął rozmowę na dwa głosy, „Pe-
 ron” wyraził obawę, czy dukaty mają
 pełną wagę; „lokaj” zapewnił, że
 według „jego zdania, nie brak im wagi.”
 Wtedy „baron” odpowiedział, że „lo-
 kaj” jeszcze nie wie jak umieją pos-
 kiwać kupcy amsterdamscy, niech przy-
 mie dukaty i pobiegnie do jubilera, aby
 żyć je. Kupcy wręczeli powracającemu
 lokajowi dukaty i ten wyszedł z nich.
 Diugo czekali kupcy na jego powro-
 t. Wreszcie zdecydowali się zapukać do
 drzwi numeru — żadnej odpowiedzi.
 Nabrawszy śmiałości, otworzyli drzwi

weszli i oczywiście, nie znaleźli żywego ducha.

zapomina, że gwiazdka święta czna... karku... Możeby tam i ja coś oberwał? Hę? Nie zapomina, iż psu sprykrzy się jedna i ta sama buda, a cóż dobiego muje, który 365 dni w roku chlepeze kukurydzianą salamachę, a w niedziele i święta gryzie siarkę, która suszyli jeszcze pierwsi nas łępy Krzysztofa Kolumba... W oczekiwaniu przyzwoitej gwiazdki, życzę Sz. Redakcyi Wesołych Świąt — wasz, pelen otuchy na przyszłość — Śledziennicki.

Kurytybska prefeitura ogłasza, iż także na merkadzie mieszczącym się na ulicy Aquidaban sprzedawane jest odąd mięso wołowe po cenie 1\$100 za kilo.

Prasa tutejsza rozpoczęła kampanię, w każdym razie chwalebna, a dotyczącą wytepienia gier hazardowych. Przyłączamy się chętnie do tego chóru w nadziei, iż p. Szef policji, znany ze swej energii i owiany jaknajlepszymi chęćmi służenia dobru publicznemu, nie spocznie, aż położy kres tej w ostatnich czasach wprost szalejącej orgii gier hazardowych.

Policja tutejsza znowu jest zaalarmowana z powodu dokonania kilku włamań i kradzieży. Złodzieje, którzy prawie na każdym kroku czuli na piętach buty trojpięcej ich policji, byli bądź na jakiś czas przycichli, bądź też powyjeżdżali na prowincję na „pu-bliczne występy”. Gdy ujęta policja zaczęła się oddawać... zresztą wcale zasłużonemu spoczynkowi, złodziejzaski wzięli się znowu do „roboty”.

Z różnych stron naszego stanu donoszą, iż lasy herwowe opadła jakaś choroba, która grozi poważnie tej głównej gałęzi przemysłu parańskiego. Tut. Szkoła Agromiczna wzięła sobie tę sprawę gorąco do serca i wysłała pp. drów: João Candido Filho i Hegreville Hintze w głąb stanu, celem studowania tej zarazy i ewentualnego zapobieżenia jej rozszerzaniu się.

Dwunożnego „kurzaja”, który wprawdzie nie pieje jeno mowi i się śmieje i jaje nie „kładnie”, ale już „nakładzione” kradnie — a któremu na imię Manoel Dias — przychwyciła onegdaj policja na gorącym uczynku. Oto ten „kurzaja”, gdzieś sobie upolował parę ładnych kurczaków i około 3-jej godz. nad ranem, oczywiście, „nie piejąc, jeno się w duchu śmiejąc”, wracał do „swych” „grzędów”. W tem licho nadniosło „nocnego” „guar-dę”. P. kurzajowi nie pozostało nic innego, jak wyrzec się kurczaków i szukać ocalenia w „cieczce”. Tylko że „jucha” „guarda”, chęży jak chart syberyjski, dopadł wkrótce biednego „kurzaja” i usa-dowił go na „grzędach” w Policyi.

Cieszcie się obywatel brazylijscy, bo oto będziecie mieli nowy podatek. Jak donosza pisma rioskie, rząd jest zajęty obecnie sprawą wyśrubowania z kieszeń obywateli nowego podatku, któremu na imię będzie: „Imposto sobre o transito”, a więc za wszelkie towary, przesyłane koleją; będziemy płacić pewien podatek, który rządowi ma przynieść rocznie — wedle jego kalkulacji — około 40 milionów. Cieszcie się obywateli!

„Liga Narodów” była przed-

miotem specjalnej krytyki ze strony deputowanego Nicanora de Nascimento, który na jednym z posiedzeń parlamentu rioskiego miał odwagę pow edzieć głośno, że owa „Liga” powinna być nazwana z niemiecka raczej — Lüge (to znaczy kłamstwo) i że Brazylia powinna się z tej zabawki wycofać. Tego śmiałego deputowanego głośno oklaskiwano, a nawet niektóre pisma trzymają jego stronę. Pisma rioskie wogóle krytykują tak rząd jakoteż i izbę deputowanych, która, zamiast myśleć o ratowaniu kraju od niechybnie grożącej katastrofy ekonomicznej, radzi nad tem, by panowie posłowie otrzymali podwyżkę dyet poselskich, mających teraz wynosić 100\$000 dziennie przez cały rok. Pisma nazywają to skandalami.

Jednym z najniezdrowszych miast brazylijskich jest Campos ze swoimi 56 443 mieszkańcami. A jednak to miasto jest jedynym, które ma 28 osób, liczących od 100 do 120 lat życia. Wygląda to, jakby jakaś ironia.

W Rio panuje obecnie w całym świecie kupieckim ogromna panika. W miarę bowiem zwiększania się w całym kraju bankructw, dolar amerykański ciągle idzie w górę i doszedł już niesłychanej dotąd wysokości, bo 7\$600. Towarzystwa kupieckie i radzą, rząd się namyśla, parlament myśli o sobie przedewszystkiem — tylko prasa rozpisuje się o grającem niebezpieczeństwie o-twartości. „Rio Jornal” pisze wyraźnie, że „czas pięknych mów i frazesów już minął a na ich miejsce muszą przyjść czyny i to jak-najspieszniej; ze wszech stron przychodzą zapytania: czy Brazylia wogóle posiada jakiego ministra finansów?” Nadszedł czas, gdy dolar amerykański zaczyna naprawdę rządzić światem.

Z wielką przyjemnością dzielimy się z naszymi czytelnikami nowina, iż polski „Komitet Pomocy dla dzieci Polskich” w Kurytybie, po długich i różnych trudnościach nareszcie wysłał w zeszyły (tygodniu do Polski przez Ambasadę polską w Rio de Janeiro, 13 skrzyń rozmaitych rzeczy. Bliższe sprawozdanie o tem zamieścimy w swoim czasie.

Ostatnie wiadomości

ATENY, 21 grudnia. — Król Konstanty objął rządy w kraju.

Władze włoskie aresztowały kilku „wenezelistów”, którzy planowali zamordowanie króla, gdy miał przejeżdżać przez terytorium włoskie.

SEUL, 21 grudnia. — W Korei, który to kraj zwojowała i zaanektowała Japonia, wybuchła rewolucja. Rewolucjonisci, otrzymawszy liczne posiłki, wypowiedzieli Japonii wojnę.

Bacność z papierowymi pieniądźmi!

Po koniec grudnia b. r. zciągnięte być mają z obiegu następujące oaty papierowe: 10 milówki Estampy 11 i 12; 20-milówki Estampy 12; 50-milówki Estampy 11 i 12; 100-milówki Estampy 11 i 12; 200 milówki Estampy 12; 500-milówki Estampy 9.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Prenumeratorów i Przyjaciół naszego pisma, iż p. Karol Pocztarek jest upoważniony przez nas do odbierania prenumeraty, jak niemniej wszelkich innych pieniędzy, przeznaczonych dla naszej redakcyi Kurytyba, 22 grudnia 1920. Ks. Stan. Trzebiatowski.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

W niedzielę dnia 26-go o godz. 2 po poł. odbędzie się

Zabawa dla dzieci.

Zarząd Związku zaprasza wszystkie dzieci polskie wraz z ich rodzicami.

Bardzo dużo niespodzianek! Prosimy o liczne przybycie.

Wstęp bezpłatny.

Zarząd.

Oberża Pieśniarska.

W Sobotę dnia 15 stycznia 1921 r. dany będzie

Wieczór humoru,

który wypełni „Warszawski humor wojenny” z okresu ofensywy bolszewickiej i kontrofensywy polskiej. Po przedstawieniu bal maskowy.

Pracownia kroju i szycia.

Zawiadamiam Szafołne rodaczki, iż przyjmuję wszelkie roboty, wchodzące w zakres szycia. Również przyjmuję uczenie do nauki szycia i kroju według systemu francuskiego i angielskiego. Gruntowna nauka posawiania, mierzenia i modelowania; uczenie „mogą” szyc z swoich materyałów. Panny z kolonii na żądanie mogą otrzymać całodzienne utrzymanie przy pracowni. Ul. M. Floriano Peixoto 232.

Coritiba — Marya Sobañska. — Parana.

ISIS VITALIN

przez medycynę uznany skuteczny środek przeciw osłabieniu nerwów, ogólnemu osłabieniu ciała, niestrawnościom żołądkowym, cierpieniom płucnym i t. p. — dalej ISIS VITALIN służy równocześnie jako znakomity napój orzeźwiający w czasie skwarów letnich.

Kolonisci, hodowcy krów mlecznych!

Jeśli macie konie, bydło, psów, nierogacizną i t. p. które cierpią na parochy, od pcheł, kleszczy i innego robactwa — to użyjcie

ISIS BICHOROL.

Skład u Adolfa Strobla, rua 13 de Maio 91 — telefon 351.

Loterya

na wózek 4-kołowy w doskonałym stanie odbędzie się dnia 26 grudnia na kol. Muricy.

Sprzedam

tanio z powodu wyjazdu jeden i pół akra dobrej ziemi z laskiem ogrodzonym drutem koleczastym prócz tego jest pastwisko, dom mieszkalny, stodoła i 2 szopy (rańsze) na kolonii Campina tuż przy drodze, prowadzącej do następujących kolonii: Christina, Agua Suja, Thomas Coelho. Blisko szkoła polska i brazylijska, 3 kilometry od kościoła w Araukaryi, 5 kilometrów od stacyi Araucaria. Znakoimity interes dla szweca, stolarza, szwaczki i t. p.

Dowiedzieć się można na miejscu u nauczyciela, w szkole polskiej, lub listownie João Kamiński, Estação Guajuvira, colonia Ypiranga, Paraná.

To ogłoszenie ma wartość 50 centów. Wytnij to ogłoszenie i poślij je twemu przyjacielowi w Ameryce, lecz poprosz go aby ci zaprenumerował Figlarza Ilustrowanego, lub przyslij sam: należność wprost do Redakcyi. Figlarz w Ameryce kosztuje rocznie \$120 a w Brazylji \$1,75, lecz z tym ogłoszeniem tylko \$1.25 (dolara 25 centów) Figlarz jest Pismem Humorystycznym, kto go czyta, uśmieje się za 100 dni wek. Adresuj tak: FIGLARZ PUBLISHING CO. 1449 W. DIVISION ST. CHICAGO ILL.

CENY TARGOWE W Kurytybie, dnia 22 grudnia 1920 r. Nazwa produktu, Cena za, Milrejsy. Zyto, Pszenica, Owies, Jęczmień, Ryż biały, Ryż czerwony, Kukurydza, Kasza tatarszana, Fiozon, Fasola, Groch, Ziemiaki ang. nowe, Cebula, Mąka pszenna sublima, Sól, Masło, Jaja, Kura, Stonina, Smalec, Mięso Wołowe, Chleb, Kawa, Herva mate, Miód, Wino nacjonal, Kaszas.

Kopalnię złota będzie miał ten, kto kupi szakier na kolonii Campina blisko stacyi kolejowej, miasteczka i kościoła w Araukaryi. Tuż szkoła polska i brazylijska, przy bardzo ruchliwym trakcie, punkt nadający się dla kupców i rzemieślników. Jest ziemi 12 akrów, las, pastwisko, ziemia uprawna, sad, obszerne zabudowanie w dobrym stanie. Prócz tego fabryka parowa mandiokowej mąki. Dowiedzieć się można na miejscu, lub listownie: Aleksy Wzorek, Araucaria.

Bacność Rolnicy. Kilka naście lotów dobrej ziemi i z herwą od 7 do 10 akrów w pobliżu Tres Barras do sprzedania. Cena \$306 za 1 metr kwadratowy z wypłatą na 3 lata. 1 czwarta część wartości na wstepie a reszta w 3 ratach rocznych z dotychczasniem 6% od dłużnej kwoty. Znakoimity zbył na produkta rolne. Zgłoszenie do przedstawiciela kolonizacyi Kompanii Lumber Ludwika Szcherbowskiego w Tres Barras.

„VENCEDORA” Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, migdowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych. Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Rua Cabral nr. 53 Kurytyba Franciszek Lachowski

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat. — Kurytyba, biuro i mieszkanie: Rua Barão do Rio Branco 80

Fabryka cukierków — „AURORA” — Józefa Kuli w Kurytybie ulica Martim Afonso 16. wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier „balas” w różnych odmianach.

Casa D'Aló Atílio D'Aló, ul. Marechal Floriano Peixoto 22, róg ul. Marechal Deodoro o-tzymala z Europy swięży duży tran sport instrumentów różnej sorty, o-obiłwie klarnety, skrzypce, aturki i odpowiednie do tych instrumentów przybory. Skrzypce z smyczkami, pudełkami zamkami i zwojami strun od 60 do 200\$. Sz skrzypce całe, 1/4 i rolówki. Wszystkie artykuły po cenach niskich.

Kurs pieniędzy z dnia 22 grudnia 1920 r. Frank \$100 Pezo zł. 5420 Marka \$100 Dolar 74060 Lir \$224 Funt szterl. 303000 Frank szwaj \$921 "papier. 163800 Pezo 28060 Marka Polska \$015

VIGOGENIO NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE. Jest do nabycia we wszystkich aptekach


BACZNOŚĆ!!
Dobrze kupić i t a n i o można tylko w **wielkim składzie aptecznym**
APTECE POLSKIEJ

 prowizora farmacyi,
chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne

"CASA IDEAL"

DE

Alberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

 Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Garrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni by stać się odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem i interesów obcych

Charutaria Brazileria
L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

 Główny skład różnego gatunku **CYGAR** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najlepszych do najgorszych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. **CENY TAŃSZE** jak gdziekolwiek indziej.

 Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawo przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

 Z szacunkiem
Loureço Gradovvski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuję chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki i wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

 lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie
profesor uniwersytetu parafińskiego

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po połud

 ULICA COMMENDADOR ARAUJO N^o 26

Nr. telefonu 523

„A COMPRADORA“
Baczność!

Chcicie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7 TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURIITYBA - PARANA

Piwo Brasileira

 Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Herwa marki „Tupy“

 wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty. Doskonała w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest nieznanym srogiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Ciepła herwa zbilonaj jest o wiele smaczniejsza; ludzom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwałe. Do nabycia w większej ilości wprost we fabryce, detalicznie zaś można poszczególnie paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Brzazińskiego w Kurytybie. Łączy się na poparcie kupców, którzy powinni tejherwę hurtownie mawiać i po koloniach, rozpowszechniać.

Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca S. an. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selera, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądajcie piwa

**„Cruzeiro“
jest najlepsze**